

Operacja Moshtarak

#Wojska lądowe 19 lutego 2010

Trwająca od 7 dni operacja antypartyzancka w prowincji Helmand, mimo sukcesów, nie doprowadziła jeszcze do całkowitego zlikwidowania oporu talibów.

Marines i żołnierze afgańscy na przepolach Mariji, po ostrzelaniu z broni strzele Operacja z udziałem 15 tys. żołnierzy (wliczając w to formacje lotnicze czy artylerii, nie biorące bezpośrednio udziału w zajmowaniu terenu) jest największą akcją przeciwpartyzancką od początku działań w Afganistanie. 60% tych sił tworzą formacje rządowe, pozostałe, to głównie żołnierze amerykańscy (z przewagą Marines) i brytyjscy. Mniejsze kontyngenty skierowali również Kanadyjczycy, Francuzi i Duńczycy. Dodatkowo przygotowano również pełen skład urzędników i policjantów afgańskich, którzy mają objąć kontrolę nad zajętymi terenami zaraz po zakończeniu operacji wojskowej.

Celem akcji jest likwidacja sił talibów w dystryktach Nad Ali i Lashkar, w prowincji Helmand, czyli rejonach pozostających od lat pod kontrolą partyzantów. Jest to jednocześnie obszar produkcji narkotyków. Opanowanie go - zadaniem dowódców zachodnich - pozwoli na zdeorganizowanie struktur dowodzenia i zaopatrywania partyzantów w całej, kluczowej dla wojny prowincji Helmand. Siły talibów określane są na 400-2000 bojowników (ta ostatnia wartość przez nich samych).

Działania rozpoczęły się o świcie 13 lutego, desantami śmigłowcowymi, z jednoczesnym udziałem kilkudziesięciu maszyn transportowych. Największa operacja doprowadziła do przerzutu w jeden rejon ponad 1100 żołnierzy. Wcześniej jednak - zgodnie z nową taktyką sił amerykańskich - poinformowano o akcji ludność cywilną.

Początkowo atakujący nie napotkali oni większego oporu. Udało im się również zlikwidować małe magazyny z bronią i spore zapasy opium lub już przetworzonych narkotyków. Poważnym problemem okazały się miny i improwizowane ładunki wybuchowe. Do oczyszczenia tych zapór najpierw Amerykanie, a potem również Brytyjczycy musieli użyć ładunków wydłużonych (zobacz: [Trojan w akcji](#)).

Ci drudzy zajęli wyznaczone rejony bez większych problemów. Do tej pory stykają się z bardzo ograniczonym oporem, głównie w postaci zagrożenia IED, tracąc jednak 4 zabitych.

Część jednostek amerykańskich, wspólnie z formacjami rządowymi otrzymała natomiast rozkaz zajęcia miejscowości Marja, w której - według różnych źródeł - mogło przebywać nawet 400 partyzantów.

Walki o 80-tysięczne miasto prowadzono bardzo ostrożnie i metodycznie. Podobnie jak w poprzednich dniach, do zniszczenia wykrytych stanowisk nieprzyjaciela wykorzystywano śmigłowce szturmowe i artylerię (zobacz: [HIMARS znowu w służbie](#)). Dopiero 17 lutego na zdobytym posterunku policji zawieszono flagę rządu afgańskiego. Poinformowano również o złamaniu zorganizowanego oporu i zmuszeniu większości obrońców do ucieczki. 18 lutego podano jednak, że walki wybuchły ponownie, przy czym przeciwnik użył także moździerzy i wykonał jeden zorganizowany, choć nieudany kontratak.

Tego dnia partyzanci zaczęli szerzej wykorzystywać również snajperów (tylko 18 lutego trafili pięciu Marines, w tym jednego śmiertelnie) oraz - ponownie - IED. Taktyka ta doprowadziła do wzrostu start atakujących. O ile w pierwszych 4 dniach operacji zginęło jedynie 2 Amerykanów i Brytyjczyk (straty sił rządowych są z reguły zdecydowanie wyższe, jednak nie ma o nich danych), to w dwóch ostatnich dniach odnotowano śmierć 8 Amerykanów i przynajmniej 3 Brytyjczyków (w rejonie ich odpowiedzialności).

Według najświeższych informacji, zgrupowanie partyzantów w Marja zostało jednak rozbite. Ich straty szacuje się na ok. 100 zabitych, większość pozostałych wycofała się. Część kontynuuje jednak - udane - działania nieregularne. Dotyczy to szczególnie snajperów, co stało się nawet przedmiotem jednego z głównych wątków konferencji prasowej Geoffa Morrella, rzecznika Pentagonu.

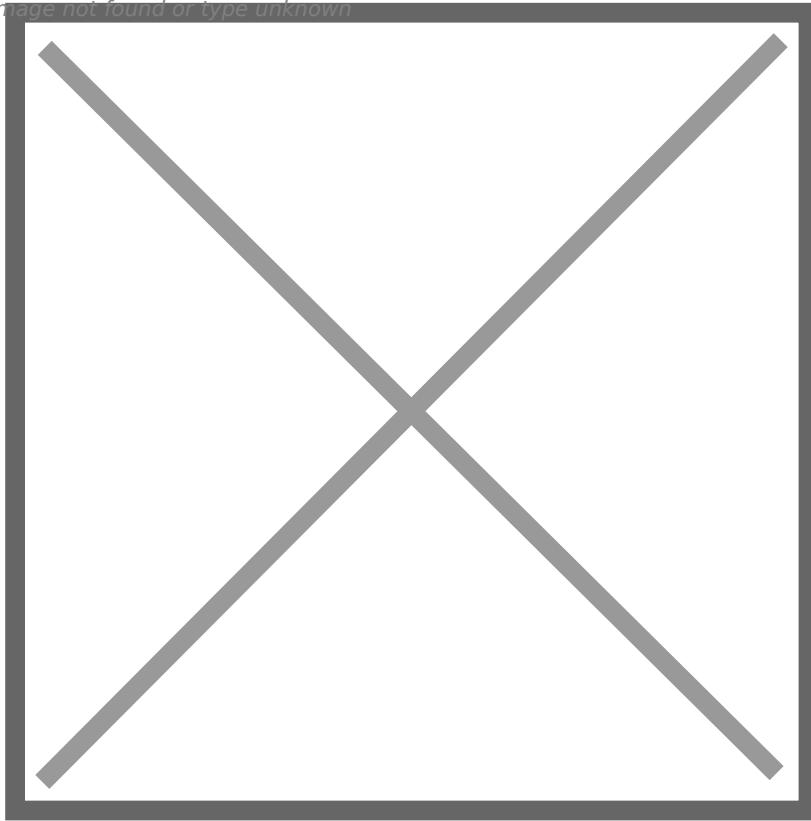
Alianci przywiązują duże znaczenie do zajęcia Marji. Uznają je za ostatnią aglomerację, pozostającą pod kontrolą partyzantów, a zajęcie miasta ma zapowiedzieć przełom w działaniach zbrojnych. Z drugiej jednak strony wydaje się, że zrealizowane już w praktyce zajęcie Marji nie będzie miało aż tak wielkiego wpływu na talibów. Zostało ono już bowiem odbite w maju 2009 przez Marines, by zaraz po ich wycofaniu, w czerwcu, zostać ponownie zajęte przez partyzantów.

W istocie bowiem doskonale opanowana przez Afgańczyków taktyka walki partyzanckiej zakłada unikanie otwartych starć przeciwko silniejszemu przeciwnikowi i stałe przerzucanie sił i środków do działań w rejonach o mniejszym nasyceniu wojskami wroga. Szala zwycięstwa przechyliła się na korzyść sił zachodnich i rządowych dopiero po opanowaniu na tyle rozległych obszarów, by wystarczająco utrudnić ruch formacji partyzanckich. Taka sytuacja nie występuje na razie w Afganistanie.

Co więcej, na ograniczony opór talibów ma również wpływ zima, kiedy tradycyjnie dysponują oni mniejszymi siłami i nie prowadzą zdecydowanych działań.

Image not found or type unknown

*Marines i żołnierze afgańscy na
przełazach Mariji, po ostrzeleniu z
broni strzeleckiej przez talibów /
Zdjęcie: USMC*



Operacja z udziałem 15 tys. żołnierzy (wliczając w to formacje lotnicze czy artylerii, nie biorące bezpośrednio udziału w zajmowaniu terenu) jest największą akcją przeciwpartyzancką od początku działań w Afganistanie. 60% tych sił tworzą formacje rządowe, pozostałe, to głównie żołnierze amerykańscy (z przewagą Marines) i brytyjscy. Mniejsze kontyngenty skierowali również Kanadyjczycy, Francuzi i Duńczycy. Dodatkowo przygotowano również pełen skład urzędników i policjantów afgańskich, którzy mają objąć kontrolę nad zajętymi terenami zaraz po zakończeniu operacji wojskowej.

Celem akcji jest likwidacja sił talibów w dystryktach Nad Ali i Lashkar, w prowincji Helmand, czyli rejonach pozostających od lat pod kontrolą partyzantów. Jest to jednocześnie obszar produkcji narkotyków. Opanowanie go - zadaniem dowódców zachodnich - pozwoli na zdeorganizowanie struktur dowodzenia i zaopatrywania partyzantów w całej, kluczowej dla wojny prowincji Helmand. Siły talibów określane są na 400-2000 bojowników (ta ostatnia wartość przez nich samych).

Działania rozpoczęły się o świcie 13 lutego, desantami śmigłowcowymi, z jednoczesnym udziałem kilkudziesięciu maszyn transportowych. Największa operacja doprowadziła do przerzutu w jeden rejon ponad 1100 żołnierzy. Wcześniej jednak - zgodnie z nową taktyką sił amerykańskich - poinformowano o akcji ludność cywilną.

Początkowo atakujący nie napotkali oni większego oporu. Udało im się również zlikwidować małe magazyny z bronią i spore zapasy opium lub już przetworzonych

narkotyków. Poważnym problemem okazały się miny i improwizowane ładunki wybuchowe. Do oczyszczenia tych zapór najpierw Amerykanie, a potem również Brytyjczycy musieli użyć ładunków wydłużonych (zobacz: [Trojan w akcji](#)).

Ci drudzy zajęli wyznaczone rejony bez większych problemów. Do tej pory stykają się z bardzo ograniczonym oporem, głównie w postaci zagrożenia IED, tracąc jednak 4 zabitych.

Część jednostek amerykańskich, wspólnie z formacjami rządowymi otrzymała natomiast rozkaz zajęcia miejscowości Marja, w której - według różnych źródeł - mogło przebywać nawet 400 partyzantów.

Walki o 80-tysięczne miasto prowadzono bardzo ostrożnie i metodycznie. Podobnie jak w poprzednich dniach, do zniszczenia wykrytych stanowisk nieprzyjaciela wykorzystywano śmigłowce szturmowe i artylerię (zobacz: [HIMARS znowu w służbie](#)). Dopiero 17 lutego na zdobytym posterunku policji zawieszono flagę rządu afgańskiego. Poinformowano również o złamaniu zorganizowanego oporu i zmuszeniu większości obrońców do ucieczki. 18 lutego podano jednak, że walki wybuchły ponownie, przy czym przeciwnik użył także moździerzy i wykonał jeden zorganizowany, choć nieudany kontratak.

Tego dnia partyzanci zaczęli szerzej wykorzystywać również snajperów (tylko 18 lutego trafili pięciu Marines, w tym jednego śmiertelnie) oraz - ponownie - IED. Taktyka ta doprowadziła do wzrostu start atakujących. O ile w pierwszych 4 dniach operacji zginęło jedynie 2 Amerykanów i Brytyjczyk (straty sił rządowych są z reguły zdecydowanie wyższe, jednak nie ma o nich danych), to w dwóch ostatnich dniach odnotowano śmierć 8 Amerykanów i przynajmniej 3 Brytyjczyków (w rejonie ich odpowiedzialności).

Alianci przywiązują duże znaczenie do zajęcia Marji. Uznają je za ostatnią aglomerację, pozostającą pod kontrolą partyzantów, a zajęcie miasta ma zapowiedzieć przełom w działaniach zbrojnych. Z drugiej jednak strony wydaje się, że zrealizowane już w praktyce zajęcie Marji nie będzie miało aż tak wielkiego wpływu na talibów. Zostało ono już bowiem odbite w maju 2009 przez Marines, by zaraz po ich wycofaniu, w czerwcu, zostać ponownie zajęte przez partyzantów.

W istocie bowiem doskonale opanowana przez Afgańczyków taktyka walki partyzanckiej zakłada unikanie otwartych starć przeciwko silniejszemu przeciwnikowi i stałe przerzucanie sił i środków do działań w rejonach o mniejszym nasyceniu wojskami wroga. Szala zwycięstwa przechylił się na korzyść sił zachodnich i rządowych dopiero po opanowaniu na tyle rozległych obszarów, by wystarczająco utrudnić ruch formacji partyzanckich. Taka sytuacja nie występuje na razie w Afganistanie.

Co więcej, na ograniczony opór talibów ma również wpływ zima, kiedy tradycyjnie dysponują oni mniejszymi siłami i nie prowadzą zdecydowanych działań.

Powiązane wiadomości

[Operacja Moshtarak \(2010-02-19\)](#)

[HIMARS znowu w służbie \(2010-02-17\)](#)

[Trojan w akcji \(2010-02-18\)](#)

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2025 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o